

WITOSÓWKA

Specjalne wydanie KORFANTÓWKI

Jednodniówka okolicznościowa Regionalnego Instytutu Kultury im. Wojciecha Korfańtego
wychodzi 4 razy w roku

REDAKCJA I EKSPEDYCJA: Katowice ul. Teatralna 4, piętro IV. **WYDAWCA:** Instytut im. Wojciecha Korfańtego

		Telegramm - Têlêgramme Telegramma			Stunde - Heure - Ora	
1	2	No.	Datum - Date - Data			
		Wörter-Mots-Parole	Taxe - Tassa	Fr.	Ct.	Befördert — Expédié — Spedito
			nach — à — a			Stunde-Heure-Ora
			Total - Totale			Name - Nom - Nome
Bureau — Ufficio						
ungen übernehmen keinerlei Verantwortlichkeiten für Korrespondenz. — Les administrations ne prennent aucune responsabilité au sujet de la correspondance. — Le amministrazioni telegrafiche non assumono alcuna responsabilità per la corrispondenza telegrafica. WITOS I KORFANTY SPOTKALI SIE W PRADZE Z AMERYKANSKIM KORESPONDENTEM...STOP POWSTAJE FOTOGRAFICZNY ESEJ... STOP WIECEJ W SIERPNIOWYM NUMERZE MAGAZYNŲ LIFE... STOP						



Witos w Rożnowie pod Radhostem. Od lewej Nowotny z małżonką, Witos, Bruno Gruszka, Elżbieta Korfantowa, Wojciech Korfanty, synowa Korfantych Eugenia z mężem Zbigniewem Korfantym, 1935 r. Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

TEN, KTÓRY CHŁOPÓW POLSCE PRZYWRÓCIŁ

O Wincentym Witosie raz jeszcze.



O życiu i działalności Wincentego Witosy napisano już wiele. Po raz pierwszy jednak Sejm i Senat RP jednogłośnie ustanowiły rok 2024 rokiem Witosy. Dlatego warto przybliżyć tę wybitną postać ponownie.

CHŁOPAK ZE WSI

Rok Pański 1874 nie zapowiadał się być rokiem obfitującym w specjalne wydarzenia.

Mieszkańcy wsi Wierzchosławice jak zwykle, w długie zimowe wieczory zbierali się u sąsiadów, by pogwarzyć o swoich troskach i kłopotach życiowych. Chcieli dowiedzieć się najnowszych wydarzeń w ich wsi i okolicy. W jeden z takich styczniowych wieczorów Wierzchosławice obiegła wiadomość, że oto Wojtkowi Witosowi, temu żonatemu z Kaśką Srokówną, urodził się syn.

Chłopcu na chrzcie dano imię Wincenty, jako że Witosowie uważali za szczęśliwe dwie litery „W” złożone

ze sobą. Ojciec Wojciech Witos, to syn niech będzie Wincenty.

Wincenty Witos przyszedł na świat 21 stycznia 1874 roku w przysiółku Wierzchosławic zwanym Dwudniaki. W IV tomie księgi chrztów parafii Matki Bożej Pocieszenia w Wierzchosławicach z datą 22 styczeń 1874 rok, a był to czwartek, dzień świętego Wincentego. Pod numerem czwartym wpisano nazwisko urodzonego dzień wcześniej Wincentego Witosy.

Był najstarszym z trojga dzieci Wojciecha i Katarzyny. Miał dwóch młodszych braci – Andrzeja i Jana, który zmarł jako dziecko. Rodzina Witosów z dwoma morgami gruntu niskiej jakości i połową chałupy, składającej się z izby i sieni przerobionej na stajnię należała do jednej z biedniejszych rodzin w Wierzchosławicach. Dwie morgi gruntu, jedna izba i jedna komora. Przysłowiowa galicyjska bieda.

Po latach Witos pisał: *Od piątego roku życia pasłem jedyną ojcowską krowę, włączając ją po dołach i brzegach na powrozie aby dała więcej mleka, będącego jedyną omastą w naszym aż nadto skromnym gospodarstwie.* Ubóstwo niewątpliwie wpłynęło na poziom edukacji Wincentego Witosy. W dziesiątym roku życia został przez rodziców posłany do szkoły, do której uczęszczał w ciągu czterech zim. Po latach zapisał: *Całą moją edukację stanowiła dwuklasowa szkoła ludowa w Wierzchosławicach, a dalsze*

wykształcenie – to namiętne czytanie różnych pism i książek, jakie tylko mogłem zdobyć. Rychło nabrał gorączkowego zamięłowania do książek. Stał się samoukiem. Wieczorami dużo czytał, szedł „ku Polsce”: Nie spaliśmy tej nocy prawie zupełnie. Ja czytałem głośno, ojciec słuchał jak świętej Ewangelii. Była to książka o powstaniu kościuszkowskim, udziale w nim chłopów, ich bohaterskich walkach i zwycięstwach. Uniwersale połanieckim, upadku tego powstania, dalszych losach narodu i Naczelnika Kościuszki. Widziałem, że ojcu ciekły łzy z oczu.[...] Czytanie książek i gazet rozszerzało jego horyzont, a równocześnie podniecało ambicje i pchało do wysiłków.

Po krótkim okresie nauki ojciec wziął go ze sobą do pracy przy karczowaniu drzew w lesie. Zanim więc stał się chłopskim gospodarzem był przez lat kilkanaście młodocianym robotnikiem.

BYĆ RÓWNY INNYM

Dopiekała mu krzywda społeczna i pogarda, która otaczała najbiedniejszych na wsi. Pracował by wyrwać się z tego kręgu poniżenia: *Moim marzeniem początkowo było zdobycie kawałka chleba, stanowiska równego drugim, głosu we wsi i gminie.[...] Dążyłem do tego, by stanąć na równi z drugimi. Z trudem zdobywał pieniądze. Oszczędność posunął do ostatnich granic, które niektórzy uznaliby za skąpstwo. Po latach pisał: Dla tej oszczędności wypaliłem pierwszego pa-pierosa w trzydziestym roku życia i to*



Witos na swoim gospodarstwie. Zbiory: Muzeum Wincentego Witosy w Wierzchosławicach.

z najtańszego tytoniu, unikałem towarzystwa, omijając karczmę, muzykę, zabawę.

Proces samodzielnej edukacji, który rozpoczął Wincenty Witos pod okiem miejscowego dyrektora szkoły Franciszka Marca, doprowadził w efekcie do konfliktu z miejscowym duchowieństwem. Było to w roku 1893, kiedy leśniczy – Jan Głowacki zaprenumerował dla Witosy zakazaną przez władze kościelne gazetę „Przyjaciół Ludu”. Ze względu na radykalny charakter pismo było przedmiotem ostrej krytyki ze strony Kościoła. W diecezji tarnowskiej obowiązywał zupełny zakaz czytania tej gazety. W roku 1893 biskupi galicyjscy: tarnowski ks. Ignacy Łoboś, lwowski ks. Seweryn Morawski oraz przemyski ks. Łukasz Solecki ogłosili list pasterski o zakazie czytania pism adresowanych do ludu.

Kościół w tym czasie z tymi wszystkimi, którzy podejmowali się pracy na rzecz rozbudzenia politycznego chłopów, podjął walkę autentyczną i w jej formach niezwykle dla ludzi wierzących bolesną.

Początki aktywnej działalności przerwał Witosowi w 1895 roku pobór do wojska. Po odbyciu czteroletniej służby wojskowej, ożenił się 8 lutego 1898 roku ze starszą od siebie o trzy lata Katarzyną Tracz. Witos zanotował: [...] *okazała się być kobieta nie tylko bardzo pracowitą, ale przy tym ogromnie rozgarniętą i znającą się bardzo dobrze na wielu rzeczach. Zaradna i pracowita żona zajmował się również wychowywaniem jedynej córki Julianny.*



Dom rodzinny Wincentego Witosy. Zbiory: Muzeum Wincentego Witosy w Wierzchosławicach.



Drugi rząd Witos. Wśród ministrów, wicepremier Korfanty. Zbiory: Muzeum Wincentego Witos w Wierzchosławicach.

Dzięki dobremu ożenkowi Witos powiększył swoje gospodarstwo; z biednego chłopca stał się średniozamożnym gospodarzem.

Okres największej aktywności Witos to czas rodzenia się polskiego ruchu ludowego. Od tej chwili działalność Witos wiązała się z nowo powstałym w 1895 roku Stronnictwem Ludowym.

Miarą szybko rosnącej popularności Witos i ruchu ludowego były wybory do Sejmu Krajowego we Lwowie w 1908 roku a następnie wybory do parlamentu austriackiego w Wiedniu w roku 1911. Witos otrzymując mandaty poselskie do obu tych izb stał się rzeczywistym przedstawicielem politycznych interesów wsi. Osobowość Witos ukształtowały w tym czasie dwa czynniki – praca fizyczna i umysłowa. Andrzej Zakrzewski napisał: *Jego pracowitość bliska była pojęciu walki. Tyle w niej pasji działania, zaciętości, chęci postawienia na swoim. Praca fizyczna wyrobiła mu zmysł realizmu i zamiłowania do roboty konkretnej, w której pozostało niewiele miejsca na spekulacje umysłowe. Szukał rozwiązań realnych, ale kierował się zasadami. Jako wzorowy rolnik był cierpliwy, systematyczny i dokładny; działanie oceniał po wynikach.*

W ostatnich latach I wojny dla Witos sprawą równie wielkiej wagi, co odrodzenie się państwa polskiego, były jego granice. Czynił więc wiele na forum w parlamencie austriackim, w Sejmie Krajowym na rzecz walki o wskrzeszenie Polski w granicach obejmujących wszystkie należne jej ziemie. Omawiając udział Witos w działaniach na rzecz niepodległości Polski i należnych jej granic, trzeba

wspomnieć o jego przewodniczeniu, powstałej 28 października 1918 r. w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która była tymczasowym organem zarządzającym dla Galicji.

TRZY RAZ ON

Witos należał do tych ludzi, którzy nie tylko wyrosli z warstwy chłopskiej, ale pozostali jej wierni na całe życie. Swą chłopskość zawsze podkreślał: w sposobie bycia, w mowie, w geście i legendarnym stroju - w butach z cholewami i bez krawata. Sam prowadził swoje gospodarstwo także wtedy, gdy przyszło mu kierować państwem. Powszechnie znanym jest fakt, kiedy bolszewicy stanęli pod Warszawą w sierpniu 1920 roku, do Wierzchosławic przyjechał adiutant Piłsudskiego, by prosić go o przyjazd do stolicy i objęcie steru Rządu Obrony Narodowej. Zastał go w polu. Witos poszedł tam, jak wspomina *celem orki pod łubin i wywiezienia trochę*

nawozu w pole. Do Warszawy pojechał jak skończył robotę. Wydawał odezwy, mobilizował naród, kierował państwem.

W Polsce niepodległej był mężem stanu, posłem na Sejm RP, trzykrotnym premierem rządu, którego za zasługi dla narodu odznaczono Orderem Orła Białego, ale też za opozycyjną działalność polityczną wtrącono do więzienia, sądzono, skazano i ścięto „Listem Gończym”. Niewątpliwie osobistym ciosem dla Witos był zamach majowy z 1926 roku. Pobyt w więzieniu znacznie nadwąttił stan zdrowia Wincentego Witos. Nie złamał jednak jego ducha. W wyniku haniebnego wyroku politycznego „procesu brzeskiego”, za swoją opozycyjną działalność został skazany na 2 lata więzienia.

Dnia 28 września 1933 roku udał się na polityczną emigrację. Wybrał Czechosłowację, znaną z ówczesnej



Korfanty, Witos i Władysław Kiernik. Vlastejovice 1935 r. Zbiory: Muzeum Wincentego Witos w Wierzchosławicach.

tolerancji politycznej. Dzień później był już emigrantem. Bolesnie przeżył przymusową rozłąkę z krajem, czemu dał wyraz w swoich emigracyjnych wspomnieniach. Zapisał: *Na moim zegarku była godzina piąta minut trzydzieści rano, gdy doszedłem do kamiennego słupa, na którym widniała wyrzyta litera „P”. Był to polski słup graniczny. Coś mnie na chwilę ścisnęło za gardło, szarpnęła gorycz i żal, przystanęłem [...].* W Czechosłowacji znalazł jednak wsparcie czeskiej partii agrarnej, wielu przyjaciół i zdobył duży autorytet.

Tam zawiązała się przyjaźń z Wojciechem Korfantym, który początkowo mieszkał u Witos w Rożnowie pod Radhostem na Morawach.

Charyzma i wielka osobowość Korfanteo i Witos sprawiły, że zarówno czescy politycy, jak i mieszkańcy przedwojennej Czechosłowacji, widzieli w nich mężów stanu, wielkich polskich patriotów, demokratów i polityków na miarę czasów.

Więzienie, emigracyjna poniewierka sprawiły, że Witos i Korfanty stali się symbolem chłopsko – robotniczej niedoli i biedy. Wtedy wykuwał się sojusz robotniczo-chłopski, wtedy wypełniły się cele sanacyjnych więzień...

Wieś znękana w latach trzydziestych ekonomicznie i politycznie zmieniała się. Wielki Strajk Chłopski w 1937 roku podniósł chłopów z kolan. Wincenty Witos obawiał się, że ich gniew zostanie wymierzony przeciwko państwu, dlatego po 5 latach na emigracji wrócił do kraju, aby powiedzieć chłopom: *służcie państwu niezależnie, jaki jest rząd.*

Agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 roku zbiegła się z osobistą stratą Wincentego Witos. Zmarła jego żona Katarzyna, która wraz z nim prowadziła gospodarstwo rolne.

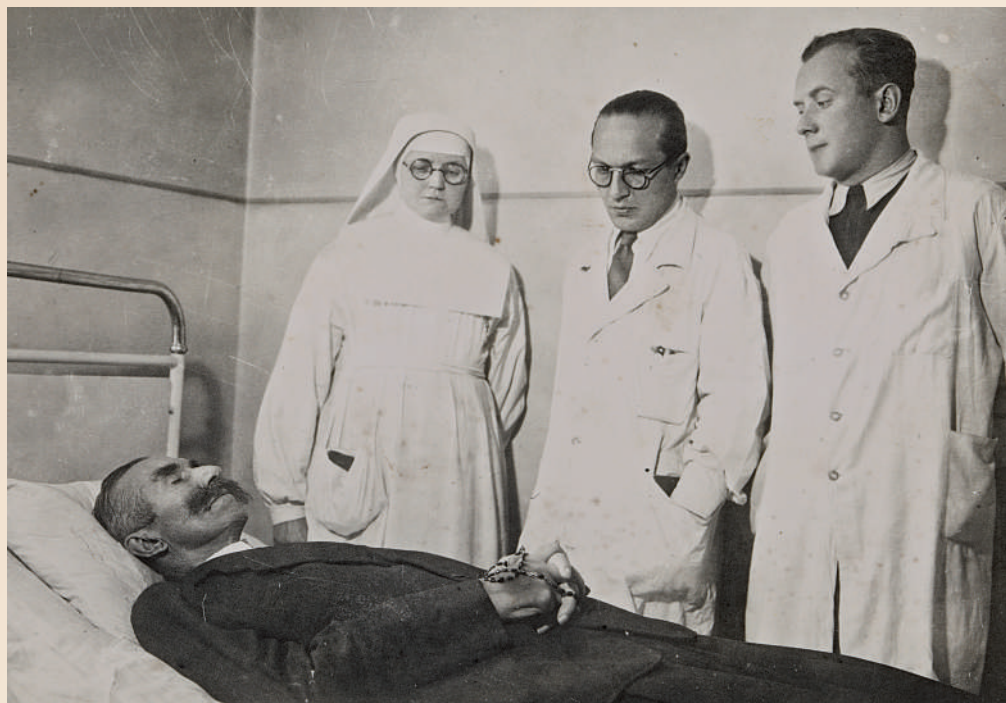
Większość z 2078 dni okupacji Wincenty Witos izolowany był przez Nazistów od społeczeństwa i ludowców. Przebywał w więzieniu, potem pod nadzorem Niemców. Po ofensywie styczeniowej 1945 roku wrócił do rodzinnych Wierzchosławic.

Wyzwolenie ziem polskich, powrót Wincentego Witos do domu dawał ogromne nadzieje ludowcom i chłopom. Nie akceptował zaistniałej, po zakończeniu II wojny światowej, rzeczywistości. Jako realista był przekonany o tym, że o sprawy polskie należy walczyć na miejscu. Niedługo potem podupał na zdrowiu, od sierpnia 1945 roku leczył się w Krakowie.

Mimo intensywnej kuracji stan zdrowia Witos nie ulegał poprawie. Siłę organizmu przezwyciężyło obustronne zapalenie płuc. Pobyt w więzieniu brzeskim, emigracyjna tułaczka w Czechosłowacji, a potem przejścia wojenne, podkopały Jego stan zdrowia.

OSTATNIA DROGA

Polacy, niesiemy wam bolesną wiadomość – Wincenty Witos nie żyje!



Witos na łożu śmierci. Zbiory: Muzeum Wincentego Witosy w Wierchosławicach.

To słowa z afisza Zarządu Okręgowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, które obieły całą Polskę po śmierci najwybitniejszego przywódcy chłopskiego, trzykrotnego premiera II Rzeczypospolitej. Zgon nastąpił w środę, 31 października 1945 roku, o godzinie 6.30 rano, w szpitalu oo. Bonifratrów w Krakowie przy ul. Trynitarzkiej. Przy łożu umierającego czuwali: córka Julia Masiowa, wnuczka Joanna, wnuk Wincenty, ówczesny sekretarz Zarządu Okręgowego PSL w Krakowie, przyjaciel Witosy - Stanisław Mierzwa i brat Ferdynand od oo. Bonifratrów. Tak relacjonuje ostatnie dni przed śmiercią Witosy Helena Mierzwina: *Kiedy zjawiłam się w południe u Witosy, Wicek [przypis autora: Wincenty Stawarz – wnuk Witosy] prawie z płaczem powiedział mi, że dziadek stale śpi, obudzić go nie można i coś mu tak dziwnie gra w piersiach. Podeszłam do chorego, spał. Twarz zalana strugami potu, a w piersiach słyszałam jakieś bulgotanie, charczenie. Pobiegłam po pomoc. Natychmiast znalazło się trzech lekarzy, badali go długo i rozpoznali początek zapalenia płuc. Na gwałt bańki, zastrzyki, kompresy. Wypróbowaliśmy u docenta Tochowicza nowy wówczas lek, penicylinę. Nic nie pomagało. Lekarze nie rokowali żadnej nadziei. Zbliżał się niewątpliwie koniec ciężkiej drogi Witosy, gasła lampa jego życia [...].*

Po wstępnych przygotowaniach pogrzebowych, w piątek 2 listopada 1945 roku, odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej Bonifratrów w Krakowie. Po południu, chłopcy ziemi krakowskiej, w swoich narodowych sukmanach i rogatywkach, wynieśli na ramionach trumnę okrytą kirem sztandaru Wojska Polskiego. Następnie kondukt żałobny poprzedzony orkiestrą i kompanią honorową wojska, ruszył ulicami: Krakowską, Stradom

i Grodzką- wśród zwartego szeregu ludzi i bicia dzwonów we wszystkich krakowskich kościołach, do Rynku. Później uczestnicy skierowali się do

kościół Mariackiego, gdzie trumnę ustawiono na katafalku.

Dnia 3 listopada w sobotę odbywały się w dalszym ciągu uroczystości pogrzebowe w Kościele Mariackim, na które przybyli: prezydent Krajowej Rady Narodowej- Bolesław Bierut, ministrowie, przedstawiciele Wojska Polskiego, a także delegacje chłopów – ludowców z całego kraju. Mszę św. odprawił ks. biskup Stanisław Rospod i ks. arcybiskup Adam Sapieha. Po nabożeństwie, trumnę okrytą zielonym sztandarem, wyniosło kilku chłopów w strojach krakowskich na plac w miejscu, gdzie stał pomnik Adama Mickiewicza zburzony przez Niemców w 1940 roku.

Trumna ustawiona na platformie zaprzężonej w cztery konie, ruszyła w ostatnią drogę Witosy, trasę liczącą 88 kilometrów do miejsca skąd „wyszedł” przywódca chłopski – rodzinnych Wierchosławic. Zaczął padać deszcz, było wietrznie i zimno. Kondukt, okrążywszy Rynek, skierował się w stronę Tarnowa. Z każdym przebytym kilometrem, w każdej mijanej wsi, do konduktu dołączali nowi uczestnicy. Tak było we wszystkich miejscowościach na terenie aż pięciu powiatów. Ludzie przybywali nawet z odległych miejscowości. Wielu stało przy drogach- nawet kilka godzin, by oddać hołd zmarłemu.

W nocy trumnę wnoszono do kościołów, będących na trasie pochodu. Droga wiodła przez Bieżanów, Wieliczkę, Gdów, Bochnię, Brzesko, Wojnicz, aby po czterech dniach znaleźć swój finał w Wierchosławicach, rodzinnej wsi Witosy. Aby mogły się spełnić słowa jego ostatniej woli: *Pragnę bowiem spocząć na zawsze pośród tych, z których wyszedłem, z którymi przez całe życie pracowałem i wspólną dolę znosiłem.* 6 października kondukt dotarł do Wierchosławic. Wieś

w jednej chwili zmieniała się w ponad stutysięczne zgromadzenie ludzi. Na początku wsi chłopcy postavili bramę pożegnalną z dachem krytym strzechą i napisem *Moje będzie za grobem zwycięstwo.*

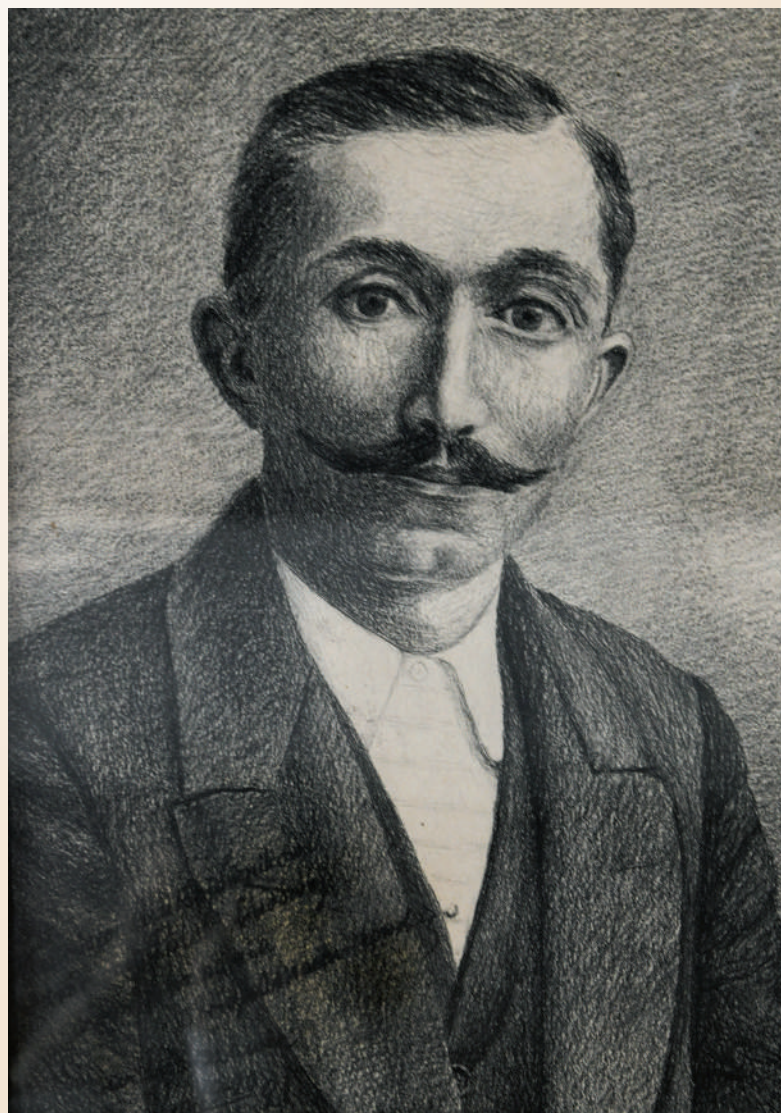
Wielu wówczas naocznych świadków twierdziło, że był to iście królewski pogrzeb chłopskiego przywódcy, a na łamach prasy porównywano go do pogrzebu Tadeusza Kościuszki. Zwłoki Wincentego Witosy spoczęły w kaplicy cmentarnej będącej zarazem grobem rodzinnym. Wcześniej spoczęły tu szczątki jego żony, ojca i matki.

Dziś kaplica w Wierchosławicach – miejsce wiecznego spoczynku Wincentego Witosy, mimo upływu lat zachowała swój niezmienny kształt. Wewnątrz nadal można podziwiać dziesiątki szarf zdjętych z wieńców pogrzebowych, które zdobią ściany kaplicy. Wśród kwiatów składanych wewnątrz, z okazji różnych uroczystości, uwagę przyciąga niezwykle w swojej prostocie, ale jakże wymowny wieniec, wykonany z gałęzi ciernia – symbol życia Witosy.

Janusz Skicki

Kulisy powstania trzeciego gabinetu Wincentego Witosy w maju 1926 r.

Szerokie kompetencje władzy ustawodawczej wprowadzone przez konstytucję marcową 1921 r. czyniły z Sejmu dominujący organ władzy państwowej. Problem „sejmokracji” uwydatnił się szczególnie po wyborach parlamentarnych w listopadzie 1922 r. Zgodnie z arytmetyką najbardziej realną koalicją rządową był sojusz ugrupowań prawicy z PSL „Piast”. Witos dostrzegł od razu panujący w Sejmie układ sił i był gotowy na kompromis z prawicą. Po długich rozmowach międzypartyjnych powstał, działający od 28 V do 14 XII 1923 r., centroprawicowy rząd Witosy, w skład którego wchodził przedstawiciele



Wincenty Witos, szkic znajdujący się w Muzeum Wincentego Witosy w Wierchosławicach. Fot. A. Goniewicz.

ZLN, PSL „Piast” i ChNSR. Gabinet był w praktyce pierwszym w historii II RP nowoczesnym rządem o stałej większości parlamentarnej opartym na umowie programowej. Koalicja nie miała jednak czasu na zrealizowanie swojego programu. Trudna sytuacja gospodarcza, w tym hiperinflacja, obstrukcja opozycji lewicowej wspieranej oraz brak jedności i konflikty koalicyjantów doprowadziły ostatecznie do upadku rady ministrów, który ze względu na rozłam w gronie PSL „Piast”, stracił swoją większość.

W kolejnych latach nie pojawiła się na horyzoncie politycznym żadna stała większość parlamentarna. Mniejsze i większe afery finansowe a także trudna sytuacja gospodarcza i międzynarodowa wpływały negatywnie na nastroje społeczeństwa. Funkcje premierów pełnili kolejno Władysław Grabski (19 XII 1923 – 14 XI 1925) oraz Aleksander Skrzyński (20 XI 1925 – 5 V 1926), którzy kierowali gabinetami pozbawionymi stałej większości. Cała klasa polityczna zdawała sobie sprawę z trudności. Marszałek sejmu Maciej Rataj z PSL „Piast” opracowywał koncepcję „gabinetu tęgich głów”. Miał to być rząd pozaparlamentarny, którego członkami byłiby najwybitniejsi polscy politycy, eksperci i przywódcy stronnictw. Rataj sondował również potencjalny udział Józefa Piłsudskiego w takim rządzie. Z inną propozycją wychodził Witos, który prowadził nieoficjalne rozmowy z prawicą. Efektem jego przemyśleń była krytykowana przez lewicę za reakcyjność broszura pt. *Czasy i ludzie*, w której zakładał osłabienie władzy ustawodawczej na rzecz wykonawczej oraz zmianę ordynacji wyborczej.

Krytyczny wobec sytuacji politycznej Piłsudski demonstracyjnie odsunął się w 1923 r. od czynnego życia publicznego i przeniósł do Sulejówki pod Warszawą. W społeczeństwie propagowano hasło „armia bez woźdza”, a Piłsudski dbał, żeby opinia publiczna nie utożsamiała go z żadnym kierunkiem politycznym. Akcentował, że jest ponad skłóconymi partiami oraz głosił potrzebę zaprowadzenia sanacji moralnej w życiu publicznym. Cieszył się znacznym poparciem środowisk lewicy i części centrum. Nowa koalicja rządowa, dla uspokojenia nastrojów, powierzyła tekę ministra spraw wojskowych przyjaznemu Piłsudskiemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu. Doprowadziło to w okresie rządu Skrzyńskiego do obsadzenia kluczowych stanowisk w armii przez zdeklarowanych piłsudczyków.

Mimo licznych fluktuacji na krajowej arenie życia publicznego w dalszym ciągu, zgodnie z arytmetyką parlamentarną, stałą i stabilną większość w izbach ustawodawczych mogła zapewnić kooperacja zbliżonych do siebie programowo ugrupowań prawicy i centrum. W prasie endeckiej, nie-

którzy publicyści głosili potrzebę powierzenia władzy człowiekowi o „czystrych i silnych rękach”. Popularny był wariant włoski w stylu przejęcia władzy przez Benito Mussoliniego. Kandydatem z kręgów wojskowych do przeprowadzenia potencjalnego puczu był gen. Władysław Sikorski.

Zła sytuacja ekonomiczna państwa wymusiła na rządzie Skrzyńskiego przeprowadzenie licznych cięć wydatków budżetowych. Z propozycjami nie zgodzili się naturalnie socjaliści, którzy 20 IV 1926 r. wycofali się z rządu. W następstwie rozpadu koalicji Skrzyński podał się do dymisji, której prezydent Wojciechowski nie przyjął, ze względu na konieczność uchwalenia prowizorium budżetowego. 5 V 1926 r. Skrzyński podał się do dymisji, którą Wojciechowski tym razem zaakceptował. Tego samego dnia Stanisław Głąbiński w imieniu ZLN, PSL „Piast”, PSChD i NPR zawiadomił prezydenta Wojciechowskiego, że kluby dysponują większością w Sejmie potrzebną do wyłonienia gabinetu. Kandydatem na premiera został Witos. Wojciechowski, zdając sobie sprawę z potencjalnego ryzyka objęcia przez lidera PSL „Piast” prezesury Rady Ministrów, zaproponował – w uzgodnieniu z marszałkiem Ratajem – kompromisowe i nie budzące emocji kandydatury, chadeka Józefa Chacińskiego i „piastowca” Jana Dębskiego.

Wyłonienie tych kandydatur stanowiło próbę kompromisu. Nie było bowiem szans, żeby zaktywizowany obóz piłsudczykowski oraz lewica wyraziły zgodę na rząd pod kierownictwem Witosy. Proponowani przez Wojciechowskiego i Rataja kandydaci nie wzbudzali kontrowersji i cieszyli się zaufaniem różnych środowisk.

Następnego dnia, 6 maja rano, Witos prowadził konsultacje w Klubie Parlamentarnym PSL „Piast”. Podczas spotkania odezwały się głosy przeciwko jego kandydowaniu na premiera. Wobec braku poparcia i problemów z uzgodnieniem tek ministerialnych z endecją, prezes PSL „Piast” rzekł się zadania tworzenia rządu. W związku z rezygnacją Witosy, prezydent Wojciechowski powierzył misję Chacińskiemu. Negocjatorzy ze strony PPS oczekiwali przyznania Piłsudskiemu teki ministra spraw wojskowych oraz nie zgadzali się na prowokacyjne – ich zdaniem – kandydatury Jerzego Zdziechowskiego oraz gen. Sikorskiego na ministrów. Późnym wieczorem 6 maja Chaciński zrezygnował z misji. Tego samego dnia Witos ponownie dostał propozycję objęcia funkcji premiera.

7 maja Witos prowadził dalsze konferencje dotyczące swojej kandydatury. Podczas głosowania w Zarządzie Głównym PSL „Piast” nad wysunięciem Witosy na premiera, jako jeden z nielicznych wstrzymał się Jan

Dębski. Rataj i Dębski zdawali sobie sprawę z aktywizacji środowisk piłsudczykowskich. Ich celem było wciągnięcie do rządu, jeśli nie całej PPS, to przynajmniej postaci przyjaznych lewicy. Mimo zabiegów, nie udało się przekonać chociażby byłego premiera Skrzyńskiego do objęcia teki ministra spraw zagranicznych. W efekcie Witos po raz kolejny złożył misję formowania rządu.

8 maja upadła też koncepcja rządu centrolewicowego. Prezydent Wojciechowski powierzył misję liderowi PPS Zygmuntowi Markowi. Socjaliści zaproponowali urząd premiera Piłsudskiemu, na co ten nie wyraził zgody. Lewica dążyła następnie do zawarcia porozumienia ze stronnictwami centrum, czyli PSChD i PSL „Piast”. Ze względu na brak zainteresowania Witosy, który podkreślał niemożność powołania rządu przez większość centrolewicową, Marek zrezygnował z misji. W nocy z 8 na 9 maja zadanie stworzenia rządu pozaparlamentarnego otrzymał Władysław Grabski. Niepopularny w społeczeństwie nie miał szans na akceptację większości parlamentu. Były premier bezskutecznie próbował porozumieć się z Piłsudskim.

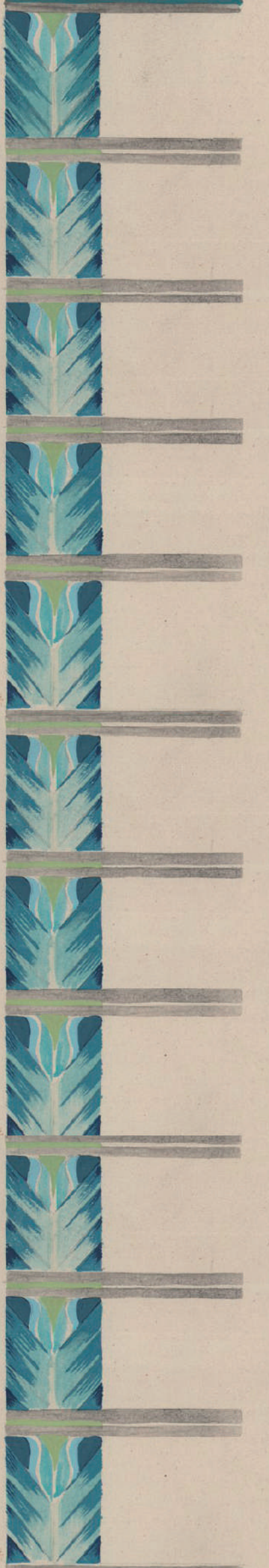
9 maja ukazał się sensacyjny wywiad Witosy w „Nowym Kurierze Polskim”. Stwierdził w nim prowokacyjne: „Mówią, że Piłsudski ma za sobą wojsko, jeśli tak, to nich bierze władzę siłą...; ja bym nie wahał się tego zrobić; jeśli Piłsudski nie robi tego, to, zdaje się, nie ma jednak tych sił za sobą...”. Dla lewicy artykuł stanowił prowokację oraz dowodził, że Witos wraz z prawicą dąży do przewrotu faszystowskiego.

W godzinach wieczornych tego dnia przedstawiciele kół lewicy i piłsudczyków mieli nadzieję na powstanie pozaparlamentarnego rządu. W jego skład mieliby wejść przedstawiciele każdego z klubów z Piłsudskim jako ministrem spraw wojskowych. W atmosferze ogólnego zmęczenia długim przesileniem rządowym, trwającym praktycznie od 20 kwietnia, przed północą w Sejmie doszło do sfinalizowania podziału tek. Przedstawiciele ZLN Stanisław Głąbiński i Jerzy Zdziechowski poinformowali prezydenta Wojciechowskiego o powstaniu większości i desygnowaniu Witosy na premiera.

10 maja powstał trzeci gabinet Witosy obejmujący przedstawicieli ZLN, PSChD, PSL „Piast” i NPR. Zgodnie z przewidywaniami, na powstanie rządu natychmiast zareagowały kluby lewicy. Zarzuciły one nowemu gabinetowi reakcyjność i zamach na ustrój demokracji republikańskiej. Zapowiedziały też bezwzględną opozycję. 12 maja nastąpił zbrojny zamach stanu Józefa Piłsudskiego, który po kilku dniach zakończył erę sejmokracji w Polsce.

Mateusz Ratyński





Dom Novotnych w Rożnowie pod Radhostem, w którym najczęściej zamieszkiwał podczas pobytu na emigracji Witos.
Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



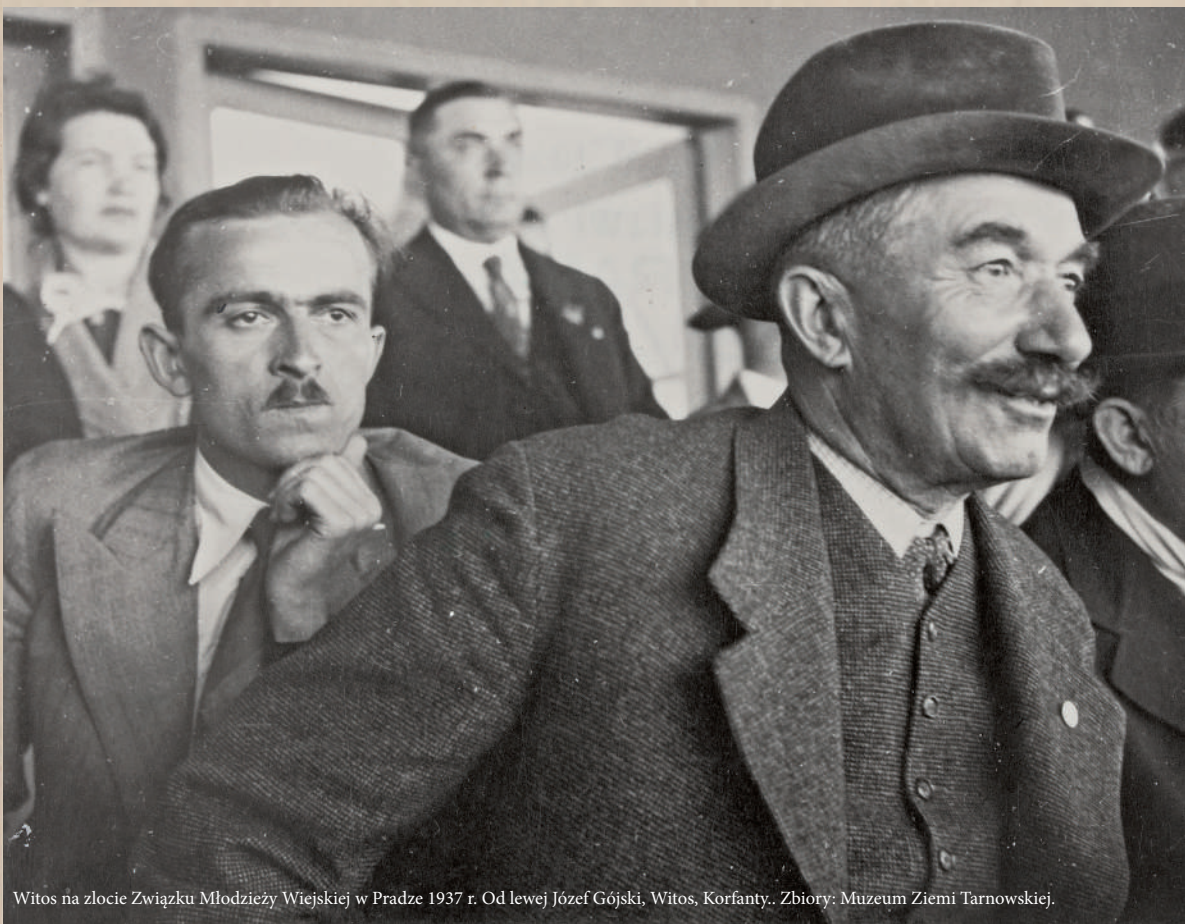
Witos przed sie
Zbiory: Muzeum



Od lewej Witos, Korfanti, administrator krakowskiego tygodnika „Pras” Stanisław Marcinkowski, 1935 r.
Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Witos z doktorem Vaclavem Fiedlerem przy zwiedzaniu cukrowni, 1935 r. Zbiory: Muzeum



Witos na zlocie Związku Młodzieży Wiejskiej w Pradze 1937 r. Od lewej Józef Gójski, Witos, Korfanti. Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Witos w Zakładach Spółdzielczych w Drażyczkach nad Izerą, 1935 r. Zbiory: M



przed siedzibą letnią Prezydenta T.G. Masaryka w Lanach koło Pragi, 1935 r.
Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Witos na zlocie Związku Młodzieży Wiejskiej w Pradze, 1937 r. Od lewej Witos z sekretarzem Republikańskiej Partii Czechosłowacji, Władysław Kiernik i Wojciech Korfanty. Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



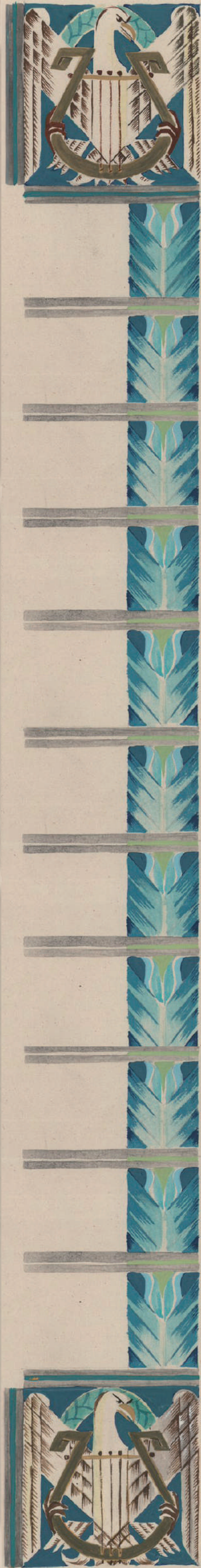
Witos na zlocie Związku Młodzieży Wiejskiej w Pradze, 1937 r. Od lewej Witos, Maria Cichlarz, Wojciech Korfanty. Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



Witos z Hermanem Libermanem pod pomnikiem Jerzego Pobieradzkiego w Podbieradach, 1935 r.
Zbiory: Muzeum Ziemi Tarnowskiej.



REFLEKSJE O WINCENTYM WITOSIE

Od najmłodszych lat interesowałem się historią Polski. Rozbudził to zainteresowanie dziadek, działacz ruchu socjalistycznego, później Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Przełomowy był rok 1956, kiedy w domu rodzinnym odbywały się spotkania kilkunastu rozpolitykowanych mieszkańców Świniarowa, przy radiu „Pionier” na baterie. Ojciec, Paweł, był sołtysem. Słuchano „Radia Wolna Europa” i „Głosu Ameryki”. Pamiętam, iż antena była bardzo wysoka. Podczas dyskusji o aktualnej sytuacji wspomniano lata trzydzieste, czas wielkiego kryzysu politycznego i gospodarczego. Wtedy to z ust mojego dziadka padło nazwisko Wincentego Witos, na którego chłopci polscy i ludowcy oczekiwali, iż przybędzie z Czechosłowacji i wyzwoli chłopów z biedy i poniżenia społecznego.

Był to czas, gdy całymi godzinami czytałem „Trylogię” Sienkiewicza i inne książki. W domu była wiejska biblioteka, którą prowadziła mama, Genowefa. Z historią ruchu ludowego na dobre spotkałem się po 23 latach, gdy jako młody magister Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego zostałem zatrudniony na etacie naukowym w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Wtedy żyło jeszcze wielu współpracowników Wincentego Witos. Pracę rozpocząłem 1 października 1971 r. Po kilku dniach pracy otrzymałem od kierownika Zakładu prof. dr. hab. Józefa Ryszarda Szaflika zadanie przejęcia archiwum najbliższego współpracownika Witos – Władysława Kiernika. Następnym zadaniem było porównanie istniejących maszynopisów oryginału z wydanymi w Paryżu przez prof. Stanisława Kota „Wspomnieniami” Wincentego Witos. Wychwyciłem wszystkie różnice między oryginałem a publikacją. Pod moim opracowaniem podpisał się wtedy ówczesny kierownik Zakładu doc. Stanisław Lato. Notatka ta trafiła do Ludowej Spółdzielni Wydawniczej na ręce prezesa Leona Janczaka, który przygotowywał się do wydania „Wspomnień” Wincentego Witos. Skończyło się to na pierwszym tomie. W 100. rocznicę urodzin Wincentego Witos w 1974 r. przygotowałem dużą wystawę fotografii i dokumentów, która była eksponowana w Wierzchosławicach. Później systematycznie organizowałem wystawy historyczne w holu przed salą konferencyjną NK ZSL przy ul. Grzybowskiej 4. Współ-



Wincenty Witos, autor Zbigniew Pronaszko. Obraz znajdujący się w Muzeum Wincentego Witos w Wierzchosławicach. Fot. A. Goniewicz.

pracowałem z LSW, recenzując książki historyczne wydane przez tę oficynę. Później działałem w Radzie Nadzorczej LSW, pełniąc funkcję sekretarza i wiceprzewodniczącego. Wspólnie z prof. J.R. Szaflikiem, przewodniczącym Rady Nadzorczej, doprowadziliśmy do podjęcia decyzji o wydaniu „Dzieł wybranych” Wincentego Witos. Pięciotomowe wydawnictwo przygotowali do druku Józef Ryszard Szaflik i Eugeniusz Karczewski.

Od 1990 r., po transformacji ustrojowej zostałem powołany na dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Współpracowałem z wnukiem Wincentego Witos – Wincentym Stawarzem w upamiętnieniu tego wielkiego przywódcy ruchu ludowego. Napisałem wiele artykułów o Witosie. Wydałem też o Witosie kilka książek. Ukoronowaniem moich badań o Witosie jest publikacja napisana na 150-lecie jego urodzin i wydana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego pod tytułem „Saga Wincentego Witos”.

Życie i działalność Wincentego Witos dawały mi siłę i motywację do

pracy społecznej, naukowo-badawczej i dydaktycznej w państwowych i prywatnych uczelniach.

Prof. dr hab. Jan Jachymek w książce wspomnieniowej napisał o mnie: *Ludowiec. Jeśliby zastosować parafrazę można byłoby określić Janusza Gmitruka prawnikiem politycznym Wincentego Witos. Jestem dumny z tego określenia.*

Przedstawiam syntezę życia i działalności Wincentego Witos na podstawie moich badań naukowych z wiarą, że kolejne pokolenia Polaków jego zasługi dla Ojczyzny zachowają jako najcenniejsze dziedzictwo narodowe.

Wincenty Witos był niekwestionowanym przywódcą polskich chłopów, zajmującym czołowe miejsce wśród najwybitniejszych działaczy ludowych. Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go *wielkim przywódcą polskiego ludu i mężem stanu*. Był jedną z najbardziej niezwykłych postaci polskiej sceny politycznej w skali całego mijającego stulecia. Za życia i po śmierci jedni otaczali go najwyższą

czcią, inni nie oszczędzali pod jego adresem oszczerstw, skazując go na zapomnienie.

Po procesie brzeskim, a także już po wyemigrowaniu Wincenty Witos stał się faktycznym – *wielkim przywódcą polskiego ludu*. Z nim identyfikowały się miliony chłopów cierpiących nędzę, odsuwanych przez sanację na margines życia politycznego. Jego przyjaciel, wybitny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Herman Lieberman powiedział o nim: *Lud kocha swego przywódcę jako legendę i jako symbol*.

Po II wojnie światowej jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego stał się symbolem nie tylko jedności chłopskiej, ale też swego rodzaju sztandarem, wokół którego łączyły się w oporze przeciwko narzuconej przemocą władzy i sowietyzacji Polski różne warstwy narodu.

Urodził się 21 stycznia 1874 r. w Wierzchosławicach, w przysiółku Dwudniaki, w pow. tarnowskim. Należał do pokolenia chłopów wolnych. Nauki w szkole pobierał zaledwie przez cztery zimy, ale wrodzona inteligencja i wielkie pragnienie wiedzy sprawiły, że szybko wyrósł ponad przeciętność.

Kariera Wincentego Witos nie była jednak łatwa. Na każdą nową godność musiał solidnie zapracować. W roku 1908 mieszkańcy gm. Wierzchosławice wybrali go na swego wójta, pełnił tę funkcję do 1931 r. W tym samym 1908 r. został posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie – miał wówczas 35 lat. Po kolejnych wyborach parlamentarnych w 1911 r. został posłem do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu. Jego działalność zjednywała mu autorytet i popularność. Chłopów znał dobrze i wiedział, jak trafić do ich umysłów i serc. Był ich wielkim wychowawcą. Po kilku kolejnych latach Witos zaliczano już do czołówki Stronnictwa, od 1914 r. powierzono mu funkcję wiceprezesa Rady Naczelnej PSL „Piast”. Wkrótce stał się chłopskim przywódcą w skali ogólnopolskiej.

Swego rodzaju „przepustką” do polityki było dla Witos prowadzone wzorowo gospodarstwo. Nigdy nie mógł sobie darować, nawet jako premier rządu Rzeczypospolitej, żeby oświadczyć nie uprawiać każdej skiby ziemi.

Był człowiekiem walki i czynu, chłopem - patriotą, politykiem kompromisu. Wiedział, że dobra polityka

to sztuka realizacji tego - co możliwe. Był skłonny do ugody, gdy uznał, że z punktu widzenia narodu, państwa i chłopów porozumienie będzie korzystniejsze niż walka. Jednak niezmienne sprzeciwiał się ugodzie jednostronnej.

W programie i działaniu Wincen- tego Witos a zawsze na pierwszym miejscu było państwo polskie, jego granice i ład w nim – *dobrze rozumiany interes państwowy*, a następnie interes chłopów. Polska i chłop, a nie chłop i Polska. Stale powtarzał, że najważniejszą zasadą polityki ludowej jest *utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi*.

Uczestniczył w konferencji 28 października 1918 r. w Krakowie, na której utworzono Polską Komisję Likwidacyjną i został jej przewodniczącym. Nie wszedł jednak w skład Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej powołanego 7 listopada 1918 r. w Lublinie, a potem do rządu Jędrzeja Moraczewskiego. Uważał bowiem, że w ogólnopolskim rządzie winny być reprezentowane wszystkie polskie ziemie oraz wszystkie ugrupowania polityczne.

W okresie międzywojennym Witos trzykrotnie stał na czele rządu RP. Pierwszy raz - od 24 lipca 1920 r. do 13 września 1921 r. - w dramatycznych dniach wojny polsko-bolszewickiej był premierem koalicyjnego Rządu Obrony Narodowej. To właśnie on swą Odezwą do włościan najlepiej potrafił wówczas skłonić do wyrzeczeń i ofiar chłopów, stanowiących rdzeń narodu i polskiej armii. Po zwycięstwie Witos stał się symbolem „czynu chłopskiego”.

Drugi raz stał na czele rządu RP od 28 maja do 15 grudnia 1923 r. Po raz trzeci funkcję premiera pełnił zaledwie 5 dni w czasie burzliwych wydarzeń majowych w roku 1926. W wyniku zbrojnego zamachu stanu Józefa Piłsudskiego 15 maja podał się do dymisji.

Witos umiał przegrywać z godnością. Po 1926 r. Witos i jego stronnictwo PSL „Piast”, któremu prezesował nieprzerwanie od odzyskania niepodległości aż do zjednoczenia ruchu ludowego w 1931 r. - godzili się na różne kompromisy z myślą o tym, by rząd mógł funkcjonować opierając się na parlamencie. Postępując w myśl tych zasad podjął współpracę z wszystkimi polskimi stronnictwami parlamentarnymi. W roku 1929 był jednym z inicjatorów , a następnie przywódców parlamentarnej opozycji antysanacyjnej, tzw. Centrolewu.

Osadzony we wrześniu 1930 r. w twierdzy w Brześciu nad Bugiem razem z innymi przywódcami antysanacyjnej opozycji był następnie sądzony w tzw. procesie brzeskim. Został skazany na karę 1,5 roku więzienia. Przed uprawomocnieniem się wyroku, 28 września 1933 r. przekroczył nielegalnie granicę i udał się na

emigrację do Czechosłowacji.

Na emigracji bacznie śledził rozwój sytuacji w kraju i działalność SL, z którego działaczami utrzymywał stałe kontakty. Na kongresach w 1935 i 1938 r. był zaocznie wybierany na prezesa NKW SL; w jego zastępstwie funkcję tę pełnił Maciej Rataj.

W tym czasie nastąpiło poważne przewartościowanie poglądów Witos a - stanął na czele najbardziej bojowej frakcji SL, opowiadając się za przeniesieniem walki z sanacją na teren pozaparlamentarny. Pod jego naciskiem władze Stronnictwa podjęły decyzję o zorganizowaniu protestacyjnego strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r. Ale i wtedy Witos przestrzegał, że w walce z dyktaturą nie może ucierpieć Polska – bo rząd to nie państwo. W artykułach pisanych na emigracji powtarzał: *Trzeba zrobić wszystko, aby masy chłopskie jak najsilniej z państwem związać*.

Po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji nielegalnie powrócił 30 marca 1939 r. do Polski. W jego działalności myślą przewodnią było wówczas przygotowanie chłopów do trudnych zadań, jakie miały nastąpić wraz ze zbliżającym się zagrożeniem ze strony hitlerowskich Niemiec.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich 18 września 1939 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Jarosławiu, potem w przebywał w więzieniach w Rzeszowie, Krakowie, Berlinie i Zakopanem. Niemcy namawiali go do stworzenia kolaboracyjnego rządu polskiego. Zdecydowanie odmówił. 1 marca 1941 r. został zwolniony, ale do końca okupacji przebywał pod nadzorem gestapo w rodzinnych Wierzchosławicach.

Po wojnie proponowano Witosowi funkcję wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej. Odmówił, gdyż nie mógł zaakceptować tworzącego się wówczas systemu politycznego kreowanego przez komunistów.

Zmarł w Krakowie 31 października 1945 r. Oficjalne uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 3 listopada w Krakowie. Potem trasa 88-kilometrowego konduktu pogrzebowego wiodła na cmentarz w Wierzchosławicach. Tam Jan Wiktor żegnając Witos a powiedział: „Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza Narodu, z niej, jak z ogniska wiekowego, będą chłopci brać głównie, aby podpalić serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi”.

Wielkość postaci Wincen- tego Witos a przybliżyć może lektura Jego Dzieł wybranych, w opracowaniu prof. Józefa Rudyzarda Szaflika, wydanych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

Dr Janusz Gmitruk
Dyrektor Muzeum Historii
Polskiego Ruchu Ludowego

WINCENTY WITOS – od dziennikarstwa po najwyższe funkcje państwowe i dobro ojczyzny

Są też i pewne dogmaty, od których odstępować nie wolno, pod groźbą utraty szacunku u ludzi, Jest to honor, godność i odwaga cywilna, która powinna cechować każdego chłop a polskiego. Cnoty te dzisiaj nie popłacają, są one raczej przeszkodą do zarobku i majątku, do urzędów i zaszczytów, ale też bez nich nie ma życia i przyszłości”.

(W. Witos, 15 marca, „Zielony Sztandar” nr 1 z 19 kwietnia 1931 r.)

Korzystając z życzliwego zaproszenia Instytutu im. Wojciecha Korfante- go i dra Michała Sikory oraz zainspirowanie problematyką, kreślę kilka słów o działalności dziennikarskiej Wincen- tego Witos a.

BEZPŁATNY DODATEK DO „PIASTA”.

JEDNODNIÓWKA

W 25-LECIE PRACY PARLAMENTARNEJ

P. WINCENTEGO WITOSA

Profesor Dr. Michał Janik.

WINCENTY WITOS.

Było to już dość dawno. Czwierć wieku minęło od tego czasu. Zachodziłem wtedy dość często do redakcji „Kurjera Łwowskiego”. Tam właśnie — nie pamiętam już, w jakich okolicznościach — natknąłem się po raz pierwszy na młodego mężczyznę, mniej więcej w równieśnym mi wieku, który się przedstawił jako Wincenty Witos. Nazwisko było mi już znane. Nic dziwnego! Wszakże należało do wybitnego i do działalności ludowej i było wymieniane niejednokrotnie w kołach ludowych, którzy skupiali się w tym czasie przy osobie Bolesława Wyalucha. Miałem szczęście być członkiem tego koła „demokratów miejskich i nieorganizowanych ludowców”, jak has red. Wyalucha żartobliwie nazywał. Nie przypominam sobie szczegółów rozmowy, jaką podczas tego spotkania z Wincentym Witos em prowadziłem. Został mi w pamięci silne tylko wrażenie ogólne, że Witos posiadał wybitne porządki narodowe i oceniał się inteligentnie w aktualnych zagadnieniach politycznych. Uderzyła mnie także jego skromność i pełna godność prostoty w zachowaniu się. Trwałe natomiast wrażeń mi się w pamięci mocno i charakterystyczne rzy fizjonomii Witos a. Umiałem go od razu dojrzeć i poznać w najgłębszym nawet tłumie, choć nie widywałem go nigdy latami. Było wiadomo coś niezwykłego w obliczu Wincen- tego Witos a, co stało się niepospolitą duchowością i obraz jej zewnętrzny wykazywał w pamięci nazawano.

Jakoś naderaz po tem spotkaniu, które stanowiło dla mnie drogę wspomnienia, Wincenty Witos został wybrany posłem do Sejmu łwowskiego. Pierwsze zaraz jego wystąpienie na sejmie sejmowym wzbudziło powszechną uwagę. „Krytyka” z roku 1910, redagowana przez k. p. Wilhelm Feldmanna, poświęciła mu osobny artykuł w sekcji „Współcześni politycy polscy”. Czytamy tam rzeczy interesujące, których historyczne spojrzenie w przyszłość może zadziwić. Dto kilka przykładów:

„Witos? Witos? Fi donce, co to takiego? „A jednak. Trzeba sobie to nazwisko młodego chłop a, pochodzącego do Sejmu łwowskiego, zapamiętać. Dział może zawodzić jeszcze umieszczenie go w szeregu „polityków polskich”... ale z krótkim czasem wywiesza się on coraz bardziej na czoło świata, którego Sejm słucha, z którym Sejm się łączy; przedstawia typ ofiary... Wśród wiruwa interesów małych, krzykliwych i ciemnych, jak na jarmarku, rozbrzmiewa młody głos, silny, czysty.

To posł Wincenty Witos.

Polawił się w Sejmie trochę jak żuraw, spoglądający na świat z ciemności i hyszcnością młodym widzi, trochę jak syn gospodarza, wyprowadzający młodzieńca do rąk. Panowie bracia postanowili z miejsca go osadzić; powierzone mu odrazu poważy, trudny refekt. Młody chłop stanął na trybunie sejmowej, wypowiedział „wspomni”, otworzył, improwizował odpowiedzi krytykom ciętym, rzeczowe, niesaprawiedliwe. Witał się go słuchać. Stylem ludowym literackim, a językiem i słownictwem czysto maturalnym, mówił tak dobitnie, oryginalnie, przekonująco...

„A agitator! Powstał za nim leś, jak za ko- chankiem.

W tegorocznej sesji wyżej sięgnął.

Sejm wobec Sejmu słuchającego, wypowiedział na własną cześć oczołogę o przesłanym rok- mowem, a to wobec starych wygów, wobec k. Stojalowskiego, który ze wszystkich płoców już obłot jadł, co wszystkich już kłosał czerpal na omamie, teraz szczeni, wymuszał sobie ubo- pocienie na starość u demokracji narodowej, i młody wszystkich na to potwóro zaprowadził.

„Nie — powiedział dot posł Witos. — Nie zgodzę się z posłem k. Stojalowskim, który, docho- dząc już niedomagałości, sądzi, że wszyscy razem z nim na starość zachorowali. Tak nie jest, my czujemy w sobie siły młodzieńcze, jesteśmy chętni

„A agitator! Powstał za nim leś, jak za ko- chankiem.

W tegorocznej sesji wyżej sięgnął.

Sejm wobec Sejmu słuchającego, wypowiedział na własną cześć oczołogę o przesłanym rok- mowem, a to wobec starych wygów, wobec k. Stojalowskiego, który ze wszystkich płoców już obłot jadł, co wszystkich już kłosał czerpal na omamie, teraz szczeni, wymuszał sobie ubo- pocienie na starość u demokracji narodowej, i młody wszystkich na to potwóro zaprowadził.

„Nie — powiedział dot posł Witos. — Nie zgodzę się z posłem k. Stojalowskim, który, docho- dząc już niedomagałości, sądzi, że wszyscy razem z nim na starość zachorowali. Tak nie jest, my czujemy w sobie siły młodzieńcze, jesteśmy chętni

nieśno rozczarowań! Narazie Witos odrzucił fałsz- wanie reformy wyborczej, wyszyk agrarny, sojusze z konserwatyzmem. To dużo, bardzo dużo; więcej! Jakiś niepodobny. I bez zmiany, ale z daną oś- wiadczenia pracy i wiarą Polska powstaje: chłop się jest i basta!...

Nie przezwyciężenie — mówił posł Witos — nie przes to, żeby ten ład podzielić na części, pokawałkować go i rozdzielić nim... ale przez ra- złość, uświadamianiem narodowem, podniesieniem pokoleńia ekonomicznego, daniem mu chleba, żeby nie uważał tego kraju za macochę, powinno się z tych mas ludowych wyróbić tych obywateli, którzyby kiedykolwiek po tych starszych i kochanych braciach zrobili to, czego oni zrobili nie potrafili, żeby ewoja kłosał i rozumem, a żeby przysięganiem do tej

złami stał się silną taką, którejby nikt nie oba- lił!”...

Mijały lata. Witos po- nił odraz stał się urzę- dnikiem: najprzód do Sejmu łwowskiego i Parlamen- tu wiedeńskiego, potem do Sejmu warszawskiego od samego jego początku. Narodził się dwadzieścia pięć tych lat publicznej pracy obywatelskiej. Witos sześciu ciągle naprzd i stał w szeregu naj- wybitniejszych czoło- wych polityków polskich. Stało się to nie tyle dzie- ki urzędowi poselskiemu, jaki przez tyle lat spra- wował — były przecież wieloletnie marnoty po- selskie — ile raczej dzie- ki wytrwałości i umiejęt- ności, z jakimi postę- pował w określonym kie- runku politycznym. Nie wolno bowiem zapominać, że Wincenty Witos był zawsze człowiekiem idei, był wiernym ludowi i narodowi. Wiadomo zaś, że wierność idei obca bywa umysłom wulgarnym i karjerowiczowski, znanieństwo natomiast me- żów znakomitych i wyjątkowych, albowiem wy- maga konsekwentnego nastawienia ideowego, uczciwości wewnętrznej, oraz wysokiej miary be- zinteresowności i ofiarności. Egzaminu życiowy i polityczny Wincen- tego Witos a stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że Ofiarności udzieliła mu Łaski dopełnienia wszystkich tych wysokich wa- runków. Zadanie to nie było łatwe. Do pomocy Bolej musiał przecież dodać, akty własnej woli w długotrwałej walce o lepszą przyszłość dobra ogólnego, musiał pokonywać przeszkody i prze- zwyciężać pokusy... Fanatyczny partyjnik z nie- chętnego ugrupowania mógłby naprawdę powie- dzieć, że Witos ugiął się nie miernie, na niekorzyst- zasądniejszej linii ideowej; nikt wszakże nie potra- fiłby uzasadnić, że Witos zalał się kiedykol- wiek i uroził biały piórpusz czystej ideowości. Pokaże to zresztą kiedyś historia, gdy jawlone zostaną dokumenty rzeczowe.

Rok 1920-ty oddzielił skrocie Wincen- tego Witos a najemniejszą koronę obywatelską. Już dawniej wyrzuwano się, że Witos jest czemś wię- cej, niż tylko czołowym politykiem polskim. Od- gadywało się w nim — i słusznie — wybitnego męża stanu. Obrona przed najazdem bolszewickim ujawniła ten fakt w całym blasku oświecającej świetności i uczyniła z Wincen- tego Witos a zna- komitą postać historyczną. Podkreślano to na- zwanie z całym naciskiem i z pełnem poczuciem odpowiedzialności. Chłop Witos spełnił wówczas marzenia Kościuski i bohaterów z pod Racławic.

„Jednodniówka w 25-lecie Pracy Parlamentarnej p. Wincen- tego Witos a.” Bezplatny dodatek do „Piasta”, 1933 [z 30 IV].
Domena publiczna: Biblioteka Jagiellońska.

szedł do takich zaszczytnych funkcji jak Witos i nie miał tylu zasług dla kraju, co geniusz z Wierzchosławic. Po drugie, wymogi dobrego dziennikarstwa modelowały go jako człowieka, działacza i polityka. Stawiam tezę, iż bez praktykowanej pasji dziennikarskiej Wincenty Witos nigdy by nie osiągnął tych wyżyn politycznych, do których doszedł talentem i wyteżoną pracą.

Dziennikarstwo na wysokim poziomie woła o rzetelność, dociekliwość i odpowiedzialność. Każe być komunikatywnym oraz otwartym na świat i ludzi. Buduje potrzebę nawiązania dialogu, wyzwala kreatywność i postawę twórczą. Zmusza do szukania prawdy. Ma misję i pragnienie, by czynić społeczne dobro i zachęcać ludzi do pozytywnych działań oraz właściwych postaw. Z tym dziennikarskim credo szedł Witos przez całe życie i nigdy go nie porzucił będąc czołowym politykiem.

Są różne formy dziennikarstwa. W tym zakresie Wincentego Witosa należy postrzegać jako korespondenta i komentatora. Ten niezapomniany pierwszy artykuł opublikował pod pseudonimem Maciej Rydz z Wierzchosławic na łamach wydawanego we Lwowie „Przyjaciela Ludu”, którego był wiernym czytelnikiem. Miał wtedy zaledwie 19 lat. Było to dla niego ogromnym przeżyciem wspominanym po latach tak: Za dwa wieczory udało mi się sklecić korespondencję na czterech kartach papieru. Nie miałem jednak odwagi położyć pod nią swojego podpisu, gdyż nie chciałem, ażeby ktokolwiek mógł wiedzieć, że ona ode mnie pochodzi. Artykuł „Nasza bieda” ukazał się w gazecie 1 marca 1893 r. Tę pierwszą korespondencję poświęcił postępowaniu nadleśniczego w lasach Sanguszków. Była na tyle krytyczna, że zainteresowany czynił ogromne wysiłki, aby ustalić jej autora, co mu się nie udało.

„Przyjaciel Ludu” zaszczepił u Witosa idee ruchu ludowego. Pismo polityczne było kierowane do chłopów i stało się ośrodkiem rodzącego się ruchu ludowego. W roku 1891 gajowy Głowacki zaprenumerował je dla żądnego wiedzy chłopca, a on każdy numer czytał wieczorami dalszym i bliższym sąsiadom. Od 1893 roku Witos był stałym korespondentem „Przyjaciela Ludu”. W ślad za tą pierwszą poszły kolejne korespondencje. I jak sam pisze z czasem stał się jednym z najpilniejszych korespondentów. Początkowo publikowane na łamach tego pisma teksty podpisywał przybranym nazwiskiem lub tylko pierwszą literą własnego. Wkrótce stał się jednym z czołowych jego publicystów. Poruszał najważniejsze problemy ówczesnej wsi galicyjskiej, jak niesprawiedliwości obowiązujących ustaw (łowieckiej, gminnej, drogowej), nadużycia administracji, nierówności społeczne,

potrzeby oświaty i krzewienia wśród uczniów polskości przez szkoły. Pisał językiem prostym, oszczędnym, zrozumiałym.

Tamte początkowe teksty nie zachowały się do czasów współczesnych. Pierwsza znana nam publikacja autorstwa Witosa pochodzi z 1895r. Została zamieszczona w numerze 7 „Przyjacielu Ludu” wydanego z datą 15.05.1895r. Nosila tytuł „Obrazki ze wsi”. Przedstawia w niej autor swoje obserwacje z życia mieszkańców Wierzchosławic. Są one krytyczne, miejscami bardzo krytyczne dla tej społeczności. Współmieszkańcom Witos zarzuca opieszałość, obojętność na sprawy publiczne, nieumiejętność gospodarowania pieniędzmi, czytanie pisma „Krakus” wrogiego emancypacji chłopów.

W miarę upływu czasu, nabierania doświadczenia i wspinania się w hierarchii działaczy politycznych publikował swoje artykuły także w innych pismach na czele z utworzonym w 1913 r. tygodnikiem „Piaś”, który był organizatorem kolejno PSL „Piaś”, Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jak podaje Czesław Wycech, do 1938 r. Witos był autorem 284 różnych publikacji, w tym 13 broszur. Niektóre z tych broszur były przedrukami wcześniej opublikowanych w gazetach artykułów.

Przywiązując ogromną wagę do roli słowa pisanego, poprzez artykuły i broszury z jednej strony Witos przedstawiał swoje racje polityczne, a z drugiej chciał kształtować postawy chłopów. Miały być one swoistym przewodnikiem dla warstwy chłopskiej.

Mając na względzie odbiorców swoich artykułów i ich chrześcijańskie zakorzenienie odwoływał się do frazeologii chrześcijańskiej. Nie unikał przy tym kolokwializmów, co sprawiało, że chłopski czytelnik odczuwał więź z autorem artykułu. Język Witosa stawał się przy tym bardziej zrozumiały dla wiejskich czytelników.

Doskonała znajomość środowiska wiejskiego i chłopskich charakterów pozwalała mu odwoływać się do przeżyć i doświadczeń chłopów. To budowało jedność z autorem.

W artykułach i broszurach nie zawsze „głaskał” chłopskich czytelników. Nie gloryfikował ich. Czasem wytykał ich wady – oportunizm, nieśmiałość (owo błąkanie się po obcych obozach), brak jedności i poczucia chłopskiej solidarności.

Teksty jego autorstwa były zazwyczaj zwięzłe, mocno zakorzenione w bieżących wydarzeniach. Trudno znaleźć w artykułach Witosa patos, wzniosłe napuszone patetyczne formy językowe. Witos, genialny samouk, który książki nie tyle czytał, co je

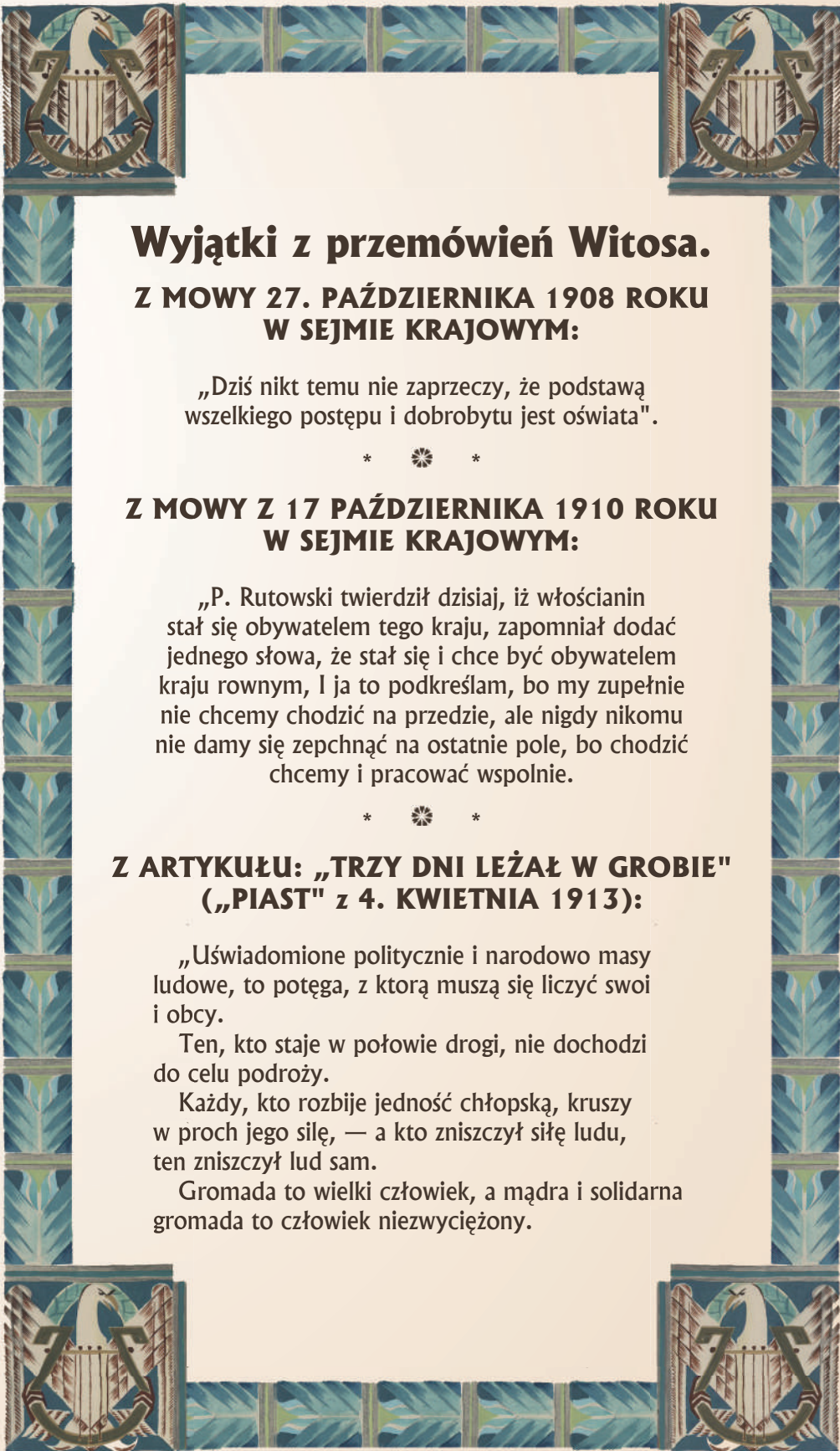
wręcz chłonał, pisał literacką polszczyzną, pisał zajmująco, precyzyjnie i poprawnie stylistycznie. Językiem prostym, krótkimi zdaniami.

Tworząc teksty Witos zawsze pamiętał, że pisze je w dużej mierze dla tych, spośród których wyszedł. Wszystko to, co mówił i pisał, od chwili kiedy wziął pióro do ręki i wygłosił pierwsze przemówienie, miało głębokie przesłanie społeczne i polityczne.

Niniejsza, lapidarna wypowiedź tematyczna, została poprzedzona konsultacjami z moimi przyjaciółmi: wybitnym historykiem, dyrektorem Muzeum Historii

Polskiego Ruchu Ludowego doktorem Januszem Gmitrukiem oraz Józefem Szczepańczykiem zasłużonym samorządowcem, animatorem społecznym i publicystą. Obaj, tak jak i ja, są pasjonatami postaci Wincentego Witosa. Obaj są badaczami i osobami zasłużonymi dla przywrócenia dobrego imienia Witosa i popularyzacji jego postaci w społeczeństwie polskim. Żywię przekonanie, że wpływ aktywności dziennikarskiej na działalność publiczną, postawy i wybory Wincentego Witosa doczeka się wielu pogłębionych i rzetelnych badań.

Robert Matejuk
Redaktor Naczelny
„Zielonego Sztandaru”



Wyjątki z przemówień Witosa.

Z MOWY 27. PAŹDZIERNIKA 1908 ROKU W SEJMIE KRAJOWYM:

„Dziś nikt temu nie zaprzeczy, że podstawą wszelkiego postępu i dobrobytu jest oświata”.

* * *

Z MOWY Z 17 PAŹDZIERNIKA 1910 ROKU W SEJMIE KRAJOWYM:

„P. Rutowski twierdził dzisiaj, iż włościanin stał się obywatelem tego kraju, zapomniał dodać jednego słowa, że stał się i chce być obywatelem kraju równym, I ja to podkreślam, bo my zupełnie nie chcemy chodzić na przedzie, ale nigdy nikomu nie damy się zepchnąć na ostatnie pole, bo chodzić chcemy i pracować wspólnie.

* * *

Z ARTYKUŁU: „TRZY DNI LEŻAŁ W GROBIE” („PIAŚ” z 4. KWIETNIA 1913):

„Uświadomione politycznie i narodowo masy ludowe, to potęga, z którą muszą się liczyć swoi i obcy.

Ten, kto staje w połowie drogi, nie dochodzi do celu podróży.

Każdy, kto rozbija jedność chłopską, kruszy w proch jego siłę, — a kto zniszczy siłę ludu, ten zniszczy lud sam.

Gromada to wielki człowiek, a mądra i solidarna gromada to człowiek niezwykły.

„Jednodniówka w 25-lecie Pracy Parlamentarnej p. Wincentego Witosa.” Bezpłatny dodatek do „Piasta”, 1933 [z 30 IV], s. 8.
Domena publiczna: Biblioteka Jagiellońska.
Rys. F. Walczowski, Łódź 1931. Zbiory: Archiwum Akt Nowych. Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego.

OPOWIEŚĆ PRAWNUKA WINCENTEGO WITOSA

Z Markiem Steindlem spotka-
liśmy się w czerwcu 2024 roku
w Wierzchosławicach – w domu
należącym kiedyś do Wincentego
Witosa.

To niezwykle, klimatyczne miejsce,
w którym znalazły się pamiątki z ży-
cia codziennego rodziny przedwojen-
nego premiera. Słoneczne czerwcowe
przedpołudnie upłynęło nam na peł-
nej ciepła rozmowie.

**Aleksandra Goniewicz: Jak wspo-
mina Pan Wincentego Witosa?
Czy w rodzinie często o nim roz-
mawialiście?**

Marek Steindel: – To jest pytanie,
które ostatnio słyszę bardzo często
(uśmiech). Nic dziwnego, w tym roku
przypada przecież 150. rocznica uro-
dzin pradziadka [z tej okazji sejm pod-
jął uchwałę w sprawie ustanowienia
roku 2024 Rokiem Wincentego Wito-
sa, przyp. aut.]. Niestety – rozmawiali-
śmy bardzo rzadko... Powód jest pro-
sty: w latach 50. i 60. Wincenty Witos
nie był tolerowany w przestrzeni pu-
blicznej. W oficjalnych przekazach
starano się wręcz o nim zapomnieć.
Dla ówczesnych władz był solą w oku.
Wspominanie wydarzeń roku 1920
było niewygodne dla władzy lat 40-50
czy 60-tych w Polsce. Dlatego rodzina
miała kłopoty. Córka i wnuczka Wi-
tosa były przedmiotem zainteresowa-
nia służb specjalnych, są na to dowody
znajdujące się w archiwum Instytutu
Pamięci Narodowej. Moje babcia,
mama i wujek – jej brat Wincenty Sta-
warz – byli obserwowani.

Pamiętniki Witosa [Moje wspomnie-
nia – przyp. aut.] przez bardzo dłu-
gi czas nie mogły być publikowane
w Polsce ze względu na ostrą cenzu-
rę. Pierwsze polskie wydanie ukazało
się dopiero w 1978 roku pod szyldem
Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.
Wcześniej starania w tym kierunku
prowadziła zarówno moja rodzina, jak
i przebywający na emigracji w Londy-
nie, profesor Stanisław Kot. Dzięki ich
staraniom pamiętniki zostały opubli-
kowane przez Instytut Literacki Jerze-
go Giedroycia jako 99. tom Biblioteki
„Kultury”. Miejsce wydania Paryż.

Moje babcia i mama starały się, aby
sprowadzić rękopisy pamiętniki do
Polski. Ich wyjazdy były jednak bar-
dzo mocno nadzorowane. Nawet za
granicą obie znajdowały się pod ciągłą
opieką służb. To wszystko powodo-
wało, że wokół mojej rodziny rozpo-
ścierał się niewidoczny wachlarz nie-
pewności.

Ojciec był pracownikiem naukowym
Politechniki Krakowskiej. Jego ka-
riera nie przebiegała w sposób taki,
jaki byłby możliwy, gdyby nie miał
tych konkretnych rodzinnych powią-
zań. Rodzice nie chcieli opowiadać



Marek Steindel, prawnuk Wincentego Witosa. Fot. A. Goniewicz.

mi o Wincentym Witosie. Obawiali
się, abym przypadkowo nie zdradził
niepowołanym osobom swojego po-
chodzenia. *Nie chcieliśmy ci opowia-
dać o pradziadku, żebyś nieopatrnie
czegoś nie powiedział, nie pochwalił
się.* Chronili w ten sposób mnie, jako
dziecko.

**Czy były jeszcze jakieś inne powo-
dy, oprócz cenzury? Czy coś jesz-
cze stało na przeszkodzie, by móc
w zaciszu domowym choć szepnąć
o Witosie?**

– Tak. Przypominam sobie jeszcze
jeden, dość istotny powód – chodzi-
ło o stan zdrowia babci. Sporo prze-
żyła przez to, że była córką Witosa.
W okresie sanacyjnym spotykały ją
różne przykrości. Proszę zobaczyć:
jesteśmy akurat w pokoju gabinet-
wo-mieszkalnym mojego pradziadka.
W oknach widać kraty. Wstawiono je
po wydarzeniach z lat 30-tych, kiedy
to miały miejsca dwa napady. Przy-
puszczano potem, że szukano jakiś
dokumentów, m.in. aktu rezygnacji
Piłsudskiego w 1920 roku. To są do-
mniemania, ale faktem są włamania,
które miały tu miejsce. W okresie
wojny prowadzony był nadal nad-
zór domu rodzinnego, ale tym razem
przez Niemców. To wszystko miało
wpływ na zdrowie mojej babci. Osta-
tecznie została wywieziona do obozu
koncentracyjnego [Konzentrationsla-
ger Bergen-Belsen, przyp. aut.].

Dlaczego?

Wincenty Witos w końcowym okre-
sie wojny był intensywnie namawiany
żeby wyjechać do Londynu. To miała
być skomplikowana operacja, ewa-
kuacja drogą lotniczą. Moja babcia
miała pilnować Witosa, który pod ko-
niec wojny przebywał w areszcie do-
mowym w Wierzchosławicach. Była
gwarantem obecności tam ojca. Gdy

został potajemnie wywieziony przez
członków Armii Krajowej, Niemcy
w odwecie aresztowali babcię. Trafiła
do obozu.

Najbliższa rodzina nic nie wiedzia-
ła, co się z nią stało. Tym bardziej,
że Niemcy nie udzielali żadnych in-
formacji. Oboje – ojciec Witos i jego
córka – nie mieli pojęcia o swoich dal-
szych losach. Ten stan rzeczy bardzo
mocno odbił się na jej zdrowiu.

Z chwilą, gdy byłem na tyle świadomy,
na tyle dorosły, aby móc z babcią roz-
mawiać na tematy dotyczące mojego
pradziadka, ona już niechętnie wra-
cała do przeszłości. Zresztą moja ro-
dzina, wypełniając zalecenia lekarzy,
powstrzymywała się od tego rodza-
ju rozmów, właśnie w obawie o stan
zdrowia seniorki.

Ciekawe było też to, że osoba pra-
dziadka była wykorzystywany do...
dyscyplinowania mnie. Pamiętam ta-
kie sytuacje, gdy czasami zdarzało się,
że nie wróciłem na wyznaczoną godzi-
nę do domu to musiałem wysłuchać
reprimendy. Słyszałem wtedy – *Gdy-
byś miał do czynienia z pradziadkiem,
to byś zobaczył. On był osobą niesły-
chanie punktualną: wymagał punktu-
alności od siebie i innych. Był bardzo
dobrze zorganizowany.*

Inny przykład, gdy się zżymałem na
rodziców w odpowiedzi słyszałem –
*Jakbyś miał do czynienia z pradziad-
kiem to on by ci wytłumaczył, dlaczego
masz robić to czy tamto.*

**Wróćmy do czasów szkolnych –
Gdy wspominano Wincentego
Witosa podczas lekcji, jak się pan
wtedy czuł? Jakie emocje panu to-
warzyszyły?**

– To był czas, gdy uczęszczałem do
11 klasy. W ówczesnej szkole średniej
była to ostatnia z klas. Wtedy nauczy-
ciele wspominali o historii między-

wojennej. Nie poruszano tematów
bitwy warszawskiej, mówiono ogólnie
o ustalaniu granic, o Polsce okresu
trzech zaborów. Jedynie podkreślano,
że był taki przywódca chłopów przed
wojną, że po wojnie został wiceprze-
wodniczącym Krajowej Rady Narodo-
wej, która była namiastką pierwszego
sejmu w wolnej Polsce. Ja już wtedy
wiedziałem o kogo chodzi, wiedzia-
łem, że nie należy się wychylać. Mo-
głem zawalczyć o prawdę historyczną
[uśmiech], ale byłem tuż przed ma-
turą. To był istotny moment w moim
życiu. Bierut chciał legitymizować
ówczesną władzę. Witos nie przyjął
tej nominacji, tłumacząc się stanem
zdrowia. Był już wtedy ciężko chory.
Nigdy nie zaistniał w sposób prak-
tyczny w jakichkolwiek działaniach
tego ciała.

**Jesteśmy w domu Wincentego
Witosa. Czy wyposażenie jest
oryginalne? W gabinecie Witosa
widzimy drewniane biurko, stół,
szafy, biblioteczkę. W kolejnym
pomieszczeniu, będącym sypial-
nią córki, piękne dębowe łóżko.**

– Tak oczywiście, wyposażenie za-
chowało się. Wojna nie odbiła się ne-
gatywnie na tej przestrzeni. W poko-
ju jego żony Katarzyny znajduje się,
m.in. skrzynia posagowa, a w kuchni
przedmioty codziennego użytku oraz
oryginalny piec kaflowy, służący rów-
nież do wypieku chleba.

Było to typowe gospodarstwo rolne,
funkcjonujące nawet w okresie 6-let-
niego pobytu pradziadka na emigracji
w Czechosłowacji. W tym czasie pisy-
wał często do swojej żony Katarzyny,
która prowadziła gospodarkę, nawet
pod nieobecność męża. Witos zwykł
wydawać jej listowne zalecenia, np.
gdzie i co należy posadzić. Był to prze-
jaw jego troski i zainteresowania.

Katarzyna nie potrafiła czytać. Mu-
siała wspomagać się innymi osobami,
które odczytywały jej te listy. Witos
pisał we wspomnieniach o swojej tęsk-
nocie do małżonki, o tym, jak bardzo
brakuje mu kontaktu z rodziną. Nie
mógł jednak pisać bardziej osobistych
listów, które zwyczajnie pomogłyby
przetrwać ten trudny dla niego czas.
W tej sytuacji dzielenie się osobistymi
przemyśleniami nie było możliwe.

**Czy jest w tym miejscu pamiątka,
która jest dla pana szczególnie
ważna, budzi sentyment?**

– Odniosę się znowu do wspomnień
z mojej wczesnej młodości, kiedy to
mniej interesowały mnie sprawy po-
lityczne, a bardziej coś, co wzbudzało
naturalną ciekawość młodego czło-
wieka i nosiło znamiona jakiegoś ry-
zyka, czy niebezpieczeństwa. Odnio-
sę się do okresu wojny. [Przeszliśmy
w stronę biurka. Mebel, przy którym

siadywał Witos, pełni dzisiaj funkcję muzealnej gabloty, która skrywa niezwykle pamiątki. Prawnik pokazuje jedną z fałszywych „kennkart” zawierającą podrobione dane z czasów, gdy Witos przygotowywał się do wyjazdu do Londynu, przyp. aut.].

– Fałszywkę sporządzono na nazwisko Józef Nowak. Zawierała zdjęcie, odciski palców stemple urzędowe. Kilka osób było zaangażowanych w przewóz pradiadka. Przebywał w majątku w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego. Sam wspominał, że ukrywał się w najbezpieczniejszym z możliwych w tym czasie miejsc. Mieszkał bezpośrednio nad... posterunkiem żandarmerii. [Wstaliśmy od stołu i przeszliśmy w stronę biurka. Moją uwagę przykuwa niewielkich rozmiarów przedmiot. Srebrne pudełeczko zdaje się być czymś w rodzaju tabakierki, przyp. aut.]

A co to za przedmiot?

– Skrywa... kawałek kości policzkowej pradiadka. Jak to możliwe? 3 września pradiadek wracał z pogrzebu żony, który odbył się 2 września 1939 r. w Wierchosławicach. Po uroczystościach wypowiedział słowa „Umarła żona, ale umiera i Polska”. Był mocno przygnębiony. Chciał dojechać do Lwowa, gdzie miał się spotkać z gen. Sikorskim. W trakcie jazdy pociągami w okolicach Jarosławia skład został zbombardowany. Witos został ranny. Jego twarz, ramię poważnie wtedy ucierpiały. Zabrano go do szpitala w Jarosławiu, a stamtąd do majątku hrabiego Jana Drohojowskiego nazywanego też zielonym hrabią, z racji sympatyzowania z polskim ruchem ludowym. Ukrywał się na Podkarpaciu [Cieszacin Wielki] aż do momentu zadenuncjowania go przez służącą. Niemcy aresztowali Witosą 16 września i umieścili w więzieniu w Rzeszowie, stamtąd został wywieziony do Berlina. Pudełeczko z kością przetrwało. To historie z życia pradiadka, które budziły dreszczyk emocji i moją ciekawość jako młodego człowieka. Dzisiaj już zupełnie inaczej patrzę na osobę i dokonania mojego pradiadka. Szczerze doceniam wysiłki organizatorów Muzeum, mając nadzieję że będzie się ono nadal rozwijać, stanowiąc inspirację dla kolejnych pokoleń.

Rozmawiała
Aleksandra Goniewicz

KORFANTY I WITOS: OD WSPÓŁPRACY DO PRZYJAŹNI



To nie była prosta droga. Twórcę nowoczesnego ruchu ludowego zbyt dużo różniło od trybuna ludu śląskiego, żeby stosunki między nimi stale układały się harmonijnie.

Ich drogi przecięły się po raz pierwszy w listopadzie 1918 roku. Witos z podziwem i odrobiną zazdrości opisywał w swoich wspomnieniach reakcję warszawskiej ulicy na przybycie Korfanteo - przedstawiciela Naczelnej Rady Ludowej.

– Warszawa przyjęła go z ogromnym entuzjazmem, słuchając z przejęciem jego przemówień i sypiąc mu kwiaty pod nogi, gdziekolwiek się pokazał. Na jego liczne wiece chodziły dziesiątki tysięcy ludzi - wspominał.

Drugi, znacznie ważniejszy epizod w relacjach Korfanteo i Witosą nastąpił w trakcie przygotowań do górnośląskiego plebiscytu oraz III powstania. Witos w tamtym czasie był premierem, a na przełomie kwietnia i maja 1921 roku zmierzyć się ze sprawą polsko-niemieckiego konfliktu o Górny Śląsk.

Na przełomie kwietnia i maja 1921 roku konferowali telegraficznie codziennie, a na godziny przed rozpoczęciem powstania Witos przyjechał na polsko-niemiecką granicę, by z Korfantym uzgodnić szczegóły pomocy, jaką jego rząd miał przekazać insurgentom.

Dobrze się zorientował wtedy zarówno w wadach jak i zaletach Korfanteo. *Skarżono się na niego, że był często bezwzględny, trochę za porywczy* – wspominał Witos swoje kontakty z Korfantym jako dyktatorem III powstania.

To pozytywne zdanie, jakie wyniósł o Korfantym, nie zapoczątkowało jednak niewiele później, gdy

w czerwcu – lipcu 1922 roku śląski trybun został desygnowany przez sejmową większość na nowego premiera. Planom stworzenia rządu z Korfantym na czele najmocniej sprzeciwiły się socjalistyczna lewica i obóz piłsudczykowski. Decydującą rolę w tym, że ta misja skończyła się ostatecznie fiaskiem, odegrał jednak Witos. Swoją odmowę poparcia wniosku o wotum nieufności dla Piłsudskiego – Naczelnika Państwa, motywował troską o interes państwa. „We wniosku tym skierowanym przeciw pierwszemu Naczelnikowi wyzwolonej Polski widzimy smutny objaw dążności anarchicznych, które mogą rozsądzić państwo. Wyrazić musimy głębokie ubolewanie, że wnioskiem tym, opartym na fałszywych podstawach, obrażono samo państwo w jego przedstawicielu, przez obniżenie autorytetu Naczelnika Państwa, obniżono powagę władzy w ogóle wobec własnych obywateli, państwa zaś wobec zagranicy. Z tych względów oświadczamy się w sposób kateryczny przeciw wnioskowi” – argumentował w Sejmie.

Dowodem na to, że sprzeciw Witosą wobec powstania rządu z Korfantym na czele nie był podyktowany osobistą niechęcią między tymi politykami, były zdarzenia z jesieni 1923 roku. Premierem był w tamtym momencie (po raz drugi) znów Witos, a pod koniec października na stanowisko wicepremiera w jego gabinecie powołany został Korfanty.

Zajął się bardzo gorliwie gromadzeniem pieniędzy, a także i złota, które by stanowiło podstawę dla przyszłej polskiej waluty. W tym celu przeprowadził szereg konferencji z właścicielami ziemskimi, właścicielami kopalń, fabrykantami, dyrektorami banków itp. ludźmi, których zobowiązywał do wpłacenia należitych kwot, robiąc im nieraz ulgi, byle uzyskać pieniądze. Według obliczeń, jakie mi przedstawił, zebrał on tą drogą bardzo poważne sumy – wspominał dokonania Korfanteo w trakcie zaledwie kilkuty-

godniowego zajmowania stanowiska wicepremiera.

Niespełna trzy lata później – w trakcie zamachu majowego, gdy Witos był premierem po raz trzeci, razem z Korfantym został umieszczony przez inicjatorów przewrotu na liście „złodziei grosza publicznego”. Od tamtej pory, czyli od 1926 roku Witos i Korfanty połączeni zostali wspólnotą losów. Obaj najpierw byli kontestowani przez nowy obóz władzy, a następnie szykanowani, prześladowani i zmuszeni do emigracji.

Przebywając w Czechosłowacji zbliżyli się do siebie i nawet zaprzyjaźnili, o czym świadczą obfityjące w różne szczegóły zapiski Witosy.

Swój stosunek do Witosy Korfanty zawarł w komentarzach zamieszczanych na łamach „Polonii”. Opisywał go w nich jako symbol niepodległej Polski.

Wiosną 1939 roku, po zajęciu Pra- gi przez Wehrmacht, obaj wrócili do kraju. Witos po spędzeniu trzech dni w areszcie został wypuszczony na wolność, Korfanty uwięzienie przyplacił śmiertelną chorobą.

20 sierpnia Witos był wśród tysięcy osób, które szły w kondukcje pogrzebowym za trumną śląskiego trybuna. Cztery dni później „Polonia” wydrukowała zaś podpisany przez Witosy nekrolog: „Kiedy pada choćby najszlachetniejszy krzew, powoduje tylko nieznaczny szmer, upadek zaś wielkiego, wiekowego dębu sprawia łoskot, równający niemal grzmotom i piorunom. Wojciech Korfanty był jednym z tych wielkich, nielicznych dębów polskich, dlatego echo Jego śmierci poszło w świat szeroko i ry- chło nie minie” – napisał.

Józef Krzyk



ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Aleksandra Goniewicz, Janusz Skicki, dr Mateusz Ratyński, dr Janusz Gmitruk, Robert Matejuk, Józef Krzyk,

SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa

KONCEPCJA GRAFICZNA: Aleksandra Goniewicz, Katarzyna Kiołbasa

Zdjęcia ze stron 6-7 udostępnione dzięki uprzejmości Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

ISBN 978-83-67490-44-3 Nakład: 1.000 egz.



Województwo
Śląskie



INSTYTUT
IM. WOJCIECHA
KORFANTEGO

Regionalny Instytut Kultury
im. Wojciecha Korfanteo jest
instytucją kultury Samorządu
Województwa Śląskiego.